

KSZAŁT TYPOGRAFICZNY LONDYŃSKIEGO  
KWARTALNIKA „OFICyna POETÓW” (1966–1980)

JOANNA SŁOMIAN

KSZTAŁT TYPOGRAFICZNY LONDYŃSKIEGO  
KWARTALNIKA „OFICyna POETÓW” (1966–1980)

Praca magisterska napisana pod  
kierunkiem prof. Janusza Gruchały

Kraków 2016



## WSTĘP

*Uciekając się do stylu starotestamentowego, można by powiedzieć, że Czesław zrodził Krystynę (a może wprost przeciwnie, co byłoby łatwiej zrozumiałe), a Krystyna i Czesław zrodzili Oficynę Poetów i Malarzy (co już było rzeczą bardziej naturalną), a z tego rodzi się regularnie co trzy miesiące trochę niesforne, z rudą szczecią stojącą na głowie dziecię płci żeńskiej – „Oficyna Poetów”<sup>1</sup>.*

T. Terlecki

### Zaproszenie do oglądania. O kwartalniku „Oficyna Poetów”

Opinia często powtarzana przy okazji wypowiedzi o polskiej emigracji niepodległościowej głosi, że gdzie tylko na szlaku wojennym, a potem wygnańczym znalazł się Polak, tam natychmiast zakładał czasopismo<sup>2</sup>. Imponująca *Bibliografia czasopism polskich wydanych poza granicami Kraju od września 1939 roku*<sup>3</sup> – dzieło życia Jana Kowalika – dowodzi słuszności tej tezy. Oskar Czarnik, autor książki poświęconej ruchowi wydawniczemu w polskiej armii podczas II wojny światowej, ustalił za Kowalikiem, że poza krajem w tym czasie ukazywało się „około 2100 pism, publikowanych przez wydawców polskich, jak również przez wydawców obcych, adresujących swe wytwory do publiczności polskiej”<sup>4</sup>. Wojenna „prasomania”, w której prym wiedli żołnierze i żoł-

1 T. Terlecki, *Pochwała zbrudzonych rąk*, „OP” 1979, nr 53, s. 44.

2 F.J. Wilk, *Prasa polska na obczyźnie*, w: *Prace Kongresu Kultury Polskiej*, t. IX: *Oświata, książka i prasa na obczyźnie*, red. C. Czapliński, Londyn 1989, s. 145.

3 J. Kowalik, *Bibliografia czasopism polskich wydanych poza granicami Kraju od września 1939 roku*, t. 1–5, Lublin 1976–1988. Razem z suplementem obejmuje materiał z lat 1939–1984.

4 O.S. Czarnik, *W drodze do utraconej Itaki. Prasa, książki i czytelnictwo na szlaku Sa-*

nierki II Korpusu Polskich Sił Zbrojnych<sup>5</sup>, wynikała z potrzeby szybkiej komunikacji. W warunkach tułaczki nie było czasu na pisanie i wydawanie książek<sup>6</sup>, zresztą głoszone poglądy szybko się dezaktualizowały – sytuacja zmieniała się z dnia na dzień. Redaktorów gazetek wojskowych do działalności wydawniczej motywowała chęć podzielenia się informacją z osobami znajdującymi się w tym samym położeniu. Można też mówić o wywołanym poczuciem wyobcowania dążeniu do łączenia się we wspólnoty doświadczeń.

Wśród żołnierzy, którzy z armią generała Andersa przeszli szlak wojenny z Azji przez Afrykę do Włoch, znajdowało się wielu ludzi pióra, między innymi: Władysław Broniewski, Michał Chmielowiec, Józef Czapski, Marian Czuchnowski, Anatol Krakowiecki, Leo Lipski, Herminia Naglerowa<sup>7</sup>, a także urodzony w 1912 roku w Kamieńcu Podolskim Czesław Bednarczyk<sup>8</sup>. Przyszły właściciel *Oficyny Poetów* i *Malarzy* pierwsze poetyckie i redaktorskie szlify (wyłączając dziecięce wspomnienia z drukarni w Chełmie Lubelskim) zbierał właśnie podczas wędrówki wojennej. W 1943 roku w Tel Awiwie własnym sumptem wydał tomik *Na postojach. Iran, Irak, Palestyna, Liban. Wiersze*, a rok później w tym samym miejscu następny zbiorek – *W walce*. We Włoszech, już po zakończeniu walk, Bednarczyk miał się zajmować redagowaniem i wydawaniem gazetki „Informator Ścienny”<sup>9</sup>, tam też poznał towarzyszkę życia – Krystynę z Brzozowskich.

Lata wojny okazały się czasem nawiązywania znajomości ważnych dla późniejszych losów przedsiębiorstwa Bednarczyków. Byli żołnierze Polskich Sił Zbrojnych wkrótce trafili na Wyspy, gdzie w Polskim Korpusie Przysposobienia i Rozmieszczenia miały się żyć ich losy. W przeci-

*modzielnej Brygady Strzelców Karpackich (1940–1942) oraz Armii Polskiej na Wschodzie i 2 Korpusu (1941–1946)*, Warszawa 2012, s. 45.

5 Tamże, s. 52.

6 To rzecz jasna uproszczenie. Książki także się ukazywały (publikowano tomiki wierszy, prozę, dziecięce podręczniki, a nawet wznowienia klasycznych dzieł literatury polskiej), niemniej fenomenem była produkcja prasowa.

7 Lista nazwisk jest o wiele dłuższa. Por. O.S. Czarnik, *W drodze...*, dz. cyt., s. 235–234.

8 Datę urodzenia podają za biogramem zamieszczonym w katalogu Biblioteki Narodowej. W literaturze pojawia się też (rzadziej) rok 1919. Por. M. Rzakowolska, *Czesław Bednarczyk*, hasło w: *Słownik pracowników książki polskiej*, red. I. Treichel, Warszawa 1972, s. 16.

9 Dokładniej: „Informator Ścienny Batalionu «Żbików»”, Włochy 1946, niereg. Zob. poz. 1018, w: J. Kowalik, *Bibliografia...*, dz. cyt., t. 1.

wieństwie do rzeszy niewykształconych kombatantów większość inteligencji – literatów i ludzi kultury – zdecydowała się zostać na emigracji, mimo że często wiązało się to z deklasacją. Powstałe w ten sposób środowisko kulturalne stworzyło swoiste „państwo poza państwem”. Małżeństwo Bednarczyków w nowej rzeczywistości polityczno-geograficznej imало się różnych prac – Czesław zarabiał na kolei i jako ogrodnik w szpitalu w Mabledon Park, Krystyna natomiast zatrudniła się w fabryce cukierków, była też kelnerką i szwaczką<sup>10</sup>. W chwilach dla obojga wolnych od pracy żona obserwowała, jak mąż „bawił się” w składanie tomików na maszynie do pisania<sup>11</sup>. W ich głowach zrodził się pomysł, by z hobby uczynić sposób na życie. Chcieli pisać, drukować i wydawać książki, najlepiej – współdziałając z innymi emigrantami. Pośród tych pragnień nieśmiało kiełkowała idea założenia własnego czasopisma.

Historia powstania kwartalnika „Oficyna Poetów” obrosła w anegdoty opowiedane przez artystów z kręgu Bednarczyków<sup>12</sup>. Sami wydawcy również chętnie i różnorodnie wypowiadali się o swoim czasopiśmie<sup>13</sup>. Gdy w maju 1966 roku spod pras drukarni wychodził pierwszy numer, Bednarczykowie mieli już za sobą kilka nieudanych podejść do założenia własnego periodyku. Pismo najpierw miało się nazywać

10 C. Bednarczyk, *W podmostowej arkadzie. Wspomnienia drukarza i wydawcy londyńskiej oficyny*, wyd. 2, popr. i uzup., Londyn 2003, s. 12.

11 *Errata do biografii* (serial), odc. 10: *Oficyna Poetów i Malarzy*, reż. G. Braun.

12 Szczególnie chętnie o narodzinach „Oficyny Poetów” wypowiadał się Jan Brzękowski. Zob. np. artykuł z okazji ukazania się trzydziestego numeru kwartalnika: *Siedemnasta rozmowa z sobowtórem*, „Oficyna Poetów” 1974, nr 32, s. 17–22. Brzękowski częściowo powiela, a częściowo przekształca informacje w artykule pożegnalnym: *Dwudziesta siódma rozmowa z sobowtórem*, „Oficyna Poetów” 1980, nr 57, s. 4–7.

13 Zob. np. *Opium. Z Krystyną i Czesławem Bednarczykami założycielami i właścicielami Oficyny Poetów i Malarzy rozmawia Andrzej Ziembicki*, „Nowe Książki” 1981, nr 10, s. 3. *Między „Kulturą” a „Wiadomościami”*. Z twórcami londyńskiej *Oficyny Poetów i Malarzy, Krystyną i Czesławem Bednarczykami*, rozmawiał Janusz Kryszak, „Kwartalnik Artystyczny” 1996, nr 3, s. 70–75. C. Bednarczyk, *Kwartalnik*, w: Tegoż, *W podmostowej...*, dz. cyt., s. 118–128. Na rozmowy z Bednarczykami powołują się też Maria Leska (*Londyńska Oficyna Poetów i Malarzy Czesława i Krystyny Bednarczyków w latach 1949–1995*, Londyn 1998) i Regina Wasiaś-Taylor (*Czesław i Krystyna Bednarczykowie – wydawcy, drukarze, poeci*, „Polski Uniwersytet na Obczyźnie w Londynie. Zeszyty Naukowe”, seria 3, nr 1, Londyn 2013, s. 133). Zdarza się, że fakty w wypowiedziach Bednarczyków przeczą sobie lub nie odpowiadają rzeczywistości. Czesław Bednarczyk w swojej książce twierdził na przykład, że pierwszy numer kwartalnika ukazał się w lutym, tymczasem na tytułowej stronie inauguracyjnej „Oficyny Poetów” widnieje maj. Zob. C. Bednarczyk, *W podmostowej...*, dz. cyt., s. 119.

„Metafory”, później – za namową Brzękowskiego – „Metafory i Antymetafory”, a następnie „Dwudziesty Wiek”. Przebywający w Ameryce Czesław Miłosz także proponował Bednarczykom współwydanie pisma literackiego – „Zeszytów Kalifornijskich” – lecz projekt nie został zrealizowany. Z korespondencji wynika, że od 1954 roku rozmowy na temat utworzenia redakcji Bednarczyk prowadził z przebywającym w Kanadzie poetą Waławem Iwaniukiem. Iwaniuk jeszcze w latach pięćdziesiątych podsuwał małżeństwu tytuły „Poezja i Proza” (pismo miało być finansowane ze składek Polonii kanadyjskiej) oraz „Oficina Poetów”<sup>14</sup>.

Narodziny kwartalnika, tutaj jedynie naszkicowane, szczegółowo opisała Maria Leska w monografii poświęconej Oficynie Poetów i Malarzy<sup>15</sup>. Jeszcze szerzej ten temat omawia Judyta Wałęga w pierwszym rozdziale pracy magisterskiej o dziejach prac redakcyjnych nad „Oficyną”<sup>16</sup>. Z perspektywy niniejszego opracowania najciekawsza jest historia samego pomysłu na periodyk, ściśle związana z pierwszymi publikacjami wydanymi przez świeżo upieczonych drukarzy. Literacko-artystyczny biuletyn od początku był ich wielkim marzeniem. Regina Wasiak-Taylor, powołując się na osobiste rozmowy z Krystyną Bednarczykową, mówi, że małżeństwo na początku lat pięćdziesiątych myślało, że zadebiutuje nie jako para wydawców, lecz jako redakcja literacko-artystycznego czasopisma<sup>17</sup>. Błędem byłoby sądzić, że pismo pojawiło się w 1966 roku pod wpływem chwili lub przy okazji innych prac. Świadectwem, że „Oficina Poetów” nie była dziełem przypadku, lecz – tu warto się posłużyć metaforą Terleckiego – dzieckiem starannie i długo planowanym, poza deklaracjami Bednarczyków jest też artykuł Jana Zadeykańskiego, który ukazał się w 1950 roku w „Kulturze”. Autor pisał między innymi:

„Oficina Poetów i Malarzy” [firma wydawnicza – J.S.] jest próbą uratowania wydawnictw artystycznych na emigracji. Inicjatywę, którą wysunął i pokierował poeta Czesław Bednarczyk, popar-

<sup>14</sup> W. Iwaniuk, listy do Oficyny Poetów i Malarzy, sygn. akc. 328 A–B.

<sup>15</sup> M. Leska, *Londyńska Oficyna...*, dz. cyt., s. 61–70. Do ustaleń Leskiej należy podchodzić z ostrożnością. Autorka nie ustrzegła się błędów w nazwiskach i tytułach.

<sup>16</sup> Praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. J. Gruchały, Kraków 2016.

<sup>17</sup> R. Wasiak-Taylor, *Czesław i Krystyna Bednarczykowie...*, dz. cyt., s. 133.

ło kilkunastu poetów i młodych malarzy, wchodzących w skład popularnej „Grupy 49”<sup>18</sup>. Wspólna składka jest podstawą stworzenia skromnego funduszu wydawniczego (...)

Celem „Oficyny” jest na razie wydawanie, przynajmniej co kwartał, jednego tomu poezji (...) na przekór panującym tendencjom – w ciekawej szacie zewnętrznej, na dobrym papierze z reprodukcjami rysunków czy linorytów jednego z malarzy. Tego rodzaju artystycznie opublikowana książeczka z jednej strony umożliwiałaby kolejno poszczególnym poetom ukazanie swojej twórczości, z drugiej strony rozpowszechniałaby prace młodych malarzy, tym samym przyczyniając się do pogłębienia zainteresowań i kultury estetycznej na emigracji. „Oficina”, jako zbiorowy wysiłek społeczny artystów, pragnie w ten sposób przełamać obojętność i brak zrozumienia dla zagadnień estetycznych na emigracji.

W wypadku powodzenia tej imprezy wydawniczej projektowane jest uruchomienie periodyku poświęconego wyłącznie zagadnieniom estetyki zarówno od strony poezji, jak i nowoczesnego malarstwa [podkr. – J.S.]. Mimo pesymistycznych nastrojów, jakie panują na emigracji w dziedzinie spraw kulturalnych, artyści „Oficyny” wierzą, że inicjatywa ich znajdzie oddźwięk<sup>19</sup>.

Bednarczykowie obracali się w dwóch kręgach znajomych, poznanych jeszcze na szlaku wojennym. W pierwszym z nich znajdowali się lu-

<sup>18</sup> Mowa o plastykach skupionych wokół malarza ekspresjonisty Mariana Bohusza-Szyski. „Ugrupowanie to tworzyli w różnych latach: Janina Baranowska, Tadeusz Beutlich, Andrzej Bobrowski, Marian Bohusz-Szysko, Ryszard Demel, Antoni Dobrowolski, Kazimierz Dźwig, Mieczysław Chojko, Janusz Eichler, Marian Kościałkowski, Piotr Mleczo, Tadeusz Znicz-Muszyński, Leon Piesowocki, Stefan Starzyński i Aleksander Werner. Z wyjątkiem mentora grupy – Bohusza-Szyski oraz nieco starszego od kolegów Mariana Kościałkowskiego, wszyscy ukończyli szkoły we Włoszech i Wielkiej Brytanii”. Cyt. za: M.A. Supruniuk, *Co drugi dzień wernisaż. Polskie wydarzenia artystyczne w Wielkiej Brytanii w roku 1959*, „Archiwum Emigracji. Studia – Szkice – Dokumenty” 2010, z. 1–2 (12–13), s. 192.

<sup>19</sup> J. Zadeykański, *Oficina Poetów i Malarzy*, „Kultura” 1950, nr 1(27), s. 146–147. Jan Zadeykański to prawdopodobnie pseudonim Mieczysława Grydzewskiego.

dzie pióra, w drugim zaś – ludzie pędzla<sup>20</sup>. To spowodowało, że małżeństwo nie zamierzało poprzestawać tylko na działalności literackiej – równie ważna była dla nich wizualna strona publikacji. Nowe czasopismo na tle innych emigracyjnych wydawnictw miało się wyróżniać ciekawą szatą graficzną uzyskaną dzięki starannej typografii oraz reprodukcjami dzieł polskich artystów tworzących na obczyźnie. Nim jeszcze kwartalnik zaczął się ukazywać, Bednarczykowie dali wyraz swoim poglądom na sztukę w kolumnach literacko-plastycznych publikowanych w „Kulturze” i „Orle Białym”<sup>21</sup>. Zwłaszcza redakcja „Orla Białego” była w latach 1950–1951 przychylna działalności ugrupowania Oficyny Poetów i Malarzy. Na dużych rozkładówkach przedrukowywano grafiki Zygmunta Turkiewicza, Alicji Drwęskiej, Krystyny Herling-Grudzińskiej i innych. Obok nich pojawiały się wiersze między innymi Bednarczyka, Mariana Czuchnowskiego, Józefa Żywiny, Bolesława Kobrzyńskiego. Żywiołowy debiut na łamach dwóch poczytnych czasopism emigracyjnych mógł sugerować, że wkrótce Oficyna Poetów i Malarzy rozwinie działalność nie tylko jako artystyczna spółdzielnia wydawnicza, ale również jako redakcja ambitnego periodyku.

Na własne czasopismo trzeba było jednak poczekać aż piętnaście lat. W tym czasie sytuacja Bednarczyków się ustabilizowała. Przede wszystkim zrezygnowali ze starań o utworzenie grupy zaangażowanych współtwórców (pomysł ten, jak wielokrotnie wspominali, wyperswadował im Marian Pankowski). Zdecydowali, że będą działać na własny rachunek, a po epizodycznych pracach drukarskich w Mabledon Park oraz w garażu Petera Russella w Tunbridge Wells przenieśli się na stałe do Londynu, gdzie na potrzeby drukarni wynajęli pomieszcze-

20 Wśród żołnierzy-artystów maszerujących z armią Andersa byli między innymi: Józef Czapski, Stanisław Frenkiel, Władysław Fusek-Forosiewicz, Stanisław Gliwa, Marian Kościalkowski, Marian Szyszko-Bohusz, Zygmunt Turkiewicz, Aleksander Werner. Dokładną listę wymienia Ryszard Demel. Zob. *Polscy studenci-żołnierze we Włoszech 1945–1947*, oprac. R. Lewicki, Hove 1996, s. 110–119. W tekście wspomnieniowym Demela pojawia się też taki fragment: „Próba założenia «Oficyny Poetów i Malarzy» z siedzibą w hotelu Cavendish wkrótce upadła” (hotel Cavendish – jak zaświadcza autor – znajdował się przy 77 Lancaster Gate w Bayswater i stał się miejscem spotkań grupy rzymskiej w Londynie). Por. *Tamże*, s. 115.

21 „Kultura” 1950, nr 4(30), s. 82–86 (wiersze Cz. Bednarczyka i prace graficzne Z. Turkiewicza), „Kultura” 1950, nr 10(36), s. 71–77. „Orzeł Biały” 1950 nr.: 31(422), 38(429), 46(437), 51–52(442/443). „Orzeł Biały” 1951, nr.: 6(449), 12/13(455/456), 20(463), 31/32(474/475), 46(489). Podaję zweryfikowane za M. Leską.

nie w arkadzie mostu Waterloo. Przede wszystkim jednak wykorzystali ten czas na rozwój swoich umiejętności drukarskich oraz rozbudowę warsztatu typograficznego. Dzięki temu w 1966 roku publiczność mogła oglądać nie przygotowaną w pośpiechu gazetkę, lecz w pełni dopracowany, budzący zaufanie projekt czasopisma literacko-artystycznego.

Szata graficzna kwartalnika od początku budziła zainteresowanie na równi z zamieszczanymi tekstami. Czytelnicy doceniali oryginalny pomysł oraz staranne wykonanie. Bardziej krytyczni byli w stosunku do treści<sup>22</sup>. Małżeństwo dbało o to, by każdy numer miał w sobie coś niepowtarzalnego – nowy układ, ciekawie zakomponowane przekładki, wklejki, różnobarwne stronicy. Na tle konwencjonalnych pism emigracyjnych projekt „Oficyny Poetów” zachwycał świeżością. Szybko do podmostowej drukarni zaczęły napływać listy z gratulacjami (Bednarczyk wspominał: „kwartalnik «Oficyna Poetów» zmienił częściowo nasze życie zawodowe i towarzyskie. Ożywiła się korespondencja z pisarzami krajowymi i emigracyjnymi”<sup>23</sup>). Zadowolona dobrym przyjęciem redakcja publikowała pochlebne wyimki z listów w następnych numerach kwartalnika. Pochwały mogły dotyczyć całokształtu, wybranego numeru lub konkretnych reprodukcji:

Od jednej z naszych Prenumeratorek ze Stanów Zjednoczonych otrzymaliśmy list, w którym pisze m.in.: „William Snodgrass, poeta (...) na przyjęciu w Ann Arbor, trzymając w ręku numery «Oficyny Poetów», wykrzykiwał: *Ach, ci Polacy. Oni wszystko potrafią. To naród najbardziej szanujący poezję*. Od tego dnia stał się zapalonym kolekcjonerem polskich płyt i obrazów. Piszę panu o tym, bo mi się wydaje, że dobrze jest wiedzieć o takich sprawach w momencie, gdy się wszystko wydaje trudne...”<sup>24</sup>

W.I., Toronto [poeta Waclaw Iwaniuk – J.S.]: ...Wkładki Lebenssteina były świetne<sup>25</sup>.

22 Zob. np. jot [A. Czerniawski], *Viva poesia y poesia*, „Kultura” 1966, nr 9(227), s. 120–124. Czerniawski krytykuje słabą korektę tekstu i dobór artykułów.

23 C. Bednarczyk, *W podmostowej...*, dz. cyt., s. 120.

24 „Oficyna Poetów” 1967, nr 7, s. 40.

25 „Oficyna Poetów” 1968, nr 9, s. 47.

A.J., Nowy Jork [pisarz Aleksander Janta-Pończyński – J.S.]: Winuszuję numeru 7-go „Oficyny”, teksty, układ, ożywienie, kontrasty i różnorodności jakże odświeżające, zamiast, jak to tak często bywa z sileniem się na nowoczesność, irytować. Nie dziwię się, że obcy, choć nie mogą przeczytać, zachwyceni samym wyglądem i zazdrośni<sup>26</sup>.

Efektowna szata graficzna stała się zarówno atutem jak również przekleństwem kwartalnika. Przeciwnicy pisma najchętniej zarzucali mu brak selekcji tekstów, publikowanie utworów słabych oraz nadsyłanych przez klientów grafomanów. Zdaniem niektórych, na przykład poety i felietonisty „Wiadomości” Józefa Łobodowskiego<sup>27</sup> czy pisującej do „Kultury” Janiny Katz<sup>28</sup>, forma „Oficyny Poetów” najczęściej przerastała jej treść. W podobnym tonie kwartalnik omówiła Maria Danilewicz-Zielińska w *Szkicach o literaturze emigracyjnej*<sup>29</sup>. Co jednak znamienne, przez czternaście lat ukazywania się „Oficyny” nikt nie podjął się krytyki reprodukowanych w niej dzieł plastycznych. Nie udało się też znaleźć negatywnych wypowiedzi o projekcie graficznym pisma. Wydaje się wręcz, że wysoki poziom estetyczny kwartalnika przyjęto za pewnik i w późniejszych opracowaniach, najczęściej oma-

26 Tamże.

27 J. Łobodowski, *Tryumfująca zaraza*, „Wiadomości” 1972, nr 23, s. 5.

28 J. Katz-Hewetson, *Jubileusz Oficyny Poetów*, „Kultura” 1978, nr 12(375), s. 116–119.

29 M. Danilewicz-Zielińska, 36. *Oficyna Poetów*, w: *Tejże, Szkice o literaturze emigracyjnej*, Wrocław 1992, s. 392–397. Czesław Bednarczyk nie krył żalu do Danilewiczowej, która w liście pisała do niego: „... pozdrowienia i gratulacje. Kazimierz Wierzyński mówił mi wczoraj, że zachwycony jest szatą graficzną i poziomem pisma, co w pełni podzielam”. Fragment ten przedrukował w „OP” 1968, nr 9, s. 47 z inicjałami „M.D.” oraz w *Podmostowej arkadzie*. Zob. C. Bednarczyk, *W podmostowej...*, dz. cyt., s. 121. W 1968 roku Danilewiczowa pisała jeszcze:

Czwarte miejsce w tabeli książkowej produkcji wydawniczej zajmuje ambitna Oficyna Poetów i Malarzy prowadzona przez Czesława i Krystynę Bednarczyków (...). Zawdzięczamy im kilkadziesiąt wydawnictw o wyglądzie bibliofilskim i – co rzadko chodzi w parze – treści godniej takiej oprawy. Prasy Oficyny odbijają wspinała kroniki Feliksa Topolskiego (...) oraz urodzone pod szczęśliwą gwiazdą pismo pt. „Oficyna Poetów”, wolną trybunę nowej poezji polskiej.

M. Danilewicz-Zielińska, *Dzień dzisiejszy literatury emigracyjnej*, „Na Antenie” 1968, nr 61, dodatek do „Wiadomości” 1968, nr 15/16, s. V.

wiających wszystkie aspekty działalności Bednarczyków, nie starano się z tą tezą polemizować<sup>30</sup>.

Czy można zatem mówić o powierzchownych zachwytach? Emigracyjni czytelnicy raczej nie interesowali się sztuką drukarską w tym stopniu co wydawcy kwartalnika. Badacz polskiego bibliofilstwa Andrzej Kłossowski, mówiąc o artystycznych oficynach na obczyźnie, zwracał uwagę, że emigranci nie odczuwali silnej potrzeby obcowania z pięknymi drukami: „zamieszkali za granicą rodacy wolą mówić lub pisać o «swoich» mistrzach czarnej sztuki niż kupować płody ich talentu i pracy”<sup>31</sup>. Można odnieść wrażenie, że za estetyczne uważano to, co wykonano na lepszych (droższych) materiałach, natomiast idee współpracy artystów i ich sztuk nie budziły zainteresowania wśród śledzących poczynania Bednarczyków. Co ciekawe, szatę graficzną kwartalnika bardziej świadomie doceniano w krajowych sprawozdaniach. Kłossowski mówił (referat z 12 maja 1988 r.): „Polacy z kraju kupowaliby chętnie i sporo. Ale jest to jeszcze prawie niewykonalne”<sup>32</sup>.

Gdy Józef Łobodowski na łamach „Wiadomości” wprost nazwał „Oficynę” pismem do oglądania, a nie do czytania, Bednarczykowie

30 O Oficynie Poetów i Malarzy oraz o „Oficynie Poetów” powstało wiele tekstów. Te mówiące ogólnie o działalności Bednarczyków (i wspominające przy okazji o kwartalniku) zebrała J. Wysocka. Por. *Londyńska Oficyna Poetów i Malarzy (1949–2011)*, „Zeszyty Naukowe Towarzystwa Doktorantów UJ. Nauki Humanistyczne” 2015, Nr 2 (II), s. 55–56. Charakterystyką tylko i wyłącznie czasopisma zajęła się J. Chwastyk-Kowalczyk: „Oficyna Poetów” – *niszowy kwartalnik literacko-artystyczny (1966–1980)*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 2013, t. 16, z. 2(32). O malarzach z kręgu kwartalnika pisał Jarosław Koźmiński: „Oficyna Poetów” i malarze, „Kwartalnik Artystyczny. Kujawy i Pomorze” 1996, nr 3 (II), s. 77. Wiele tekstów ukazało się jeszcze przed zamknięciem pisma. Zob. A.K. Waškiewicz., „Oficyna Poetów” czyli o *mecenacie*, „Życie Literackie” 1974, nr 15 (1159), s. 6. Tenże, *Brzękowski i „Oficyna Poetów”*, „Twórczość” 1968, nr 4, s. 142. 31 A. Kłossowski, *Polskie private i small presses na obczyźnie*, w: *Kultura skupisk polonijnych. Materiały z III sympozjum naukowego. Warszawa, 12 i 13 maja 1988 r.*, Warszawa 1993, s. 129. Dalej mówił:

Także wychodźstwo (Polonia) wyraża publiczne uznanie „swoim” oficynom rękodzielniczym i artystycznym. Stosunkowo sporo uwagi poświęca im prasa emigracyjna (s. 144 – J.S.).

Tylko nikła część elity kulturalnej Polonii (emigracji) czynnie popierała i popiera „własne” *private i small presses*. (...) Mimo to środowiska opiniotwórcze emigracji (Polonii) były i są zazwyczaj dumne z istnienia na obczyźnie polskich oficyn artystycznych i rękodzielniczych (s. 145–146 – J.S.).

32 Tamże, s. 129.



nie omieszkali ironicznie odpowiedzieć na zarzuty. Autor „Worka Judaszowego” pisał:

Od wielu lat wychodzi w Londynie czasopismo poświęcone głównie poezji, choć nie ucieka od prozy. Naturalnie, mam na myśli „Oficynę Poetów”. Każdy numer przyjemnie wziąć do ręki. Piękny papier, staranny druk, pomysłowe łamy, kredowe wkładki, niekiedy świetne – cacko z graficznego punktu widzenia [podkr. – J.S.]. Kiedyś pokazałem numer „Oficyny Poetów” bywalcom literackiej kawiarni w Madrycie. Oglądano ze zdumieniem i niedowierzaniem. „To na takie wydawnictwa zdobywa się wasza emigracja?”. Numer przechodził z rąk do rąk, towarzyszyło temu oglądaniu nabożne skupienie i chyba także spora porcja zazdrości. Aż jakiś sceptyk – nigdzie ich nie brakuje! – zapytał: – A wiersze tu wydrukowane co reprezentują? Na jakim są poziomie? Bo jeżeli ich poziom odpowiada szacie graficznej, to...

A właśnie. Różnie z tym jest, a często bardzo niedobrze.

(...)

Ale każdy kolejny numer „Oficyny Poetów” bierze się z przyjemnością do ręki. Ze względu na szatę graficzną. Tyle, że lepiej nie czytać, żeby sobie nie popsuć wrażenia [podkr. – J.S.]<sup>33</sup>.

Czesław i Krystyna Bednarczykowie odpowiedzieli zabawnym ogłoszeniem:

Uwaga! Jedyne pismo na emigracji do oglądania. Uwaga!  
 OFICYNA POETÓW  
 kwartalnik  
 przewany przez autora „Worka Judaszowego”  
 „TRYUMFUJĄCĄ ZARAŻĄ”  
 i oceniony, że jest pismem nie do czytania, tylko do oglądania.  
 Więc zapraszamy do oglądania<sup>34</sup>.

Apelu właścicieli podmostowej drukarni rzecz jasna nikt nie traktował poważnie, choć zarówno w kądziwych uwagach Łobodowskiego, jak również w przekornym oświadczeniu Bednarczyków tkwiło ziarno prawdy. Kwartalnik rzeczywiście zasługuje na to, by się mu przyjrzeć. Nie chodzi jednak o powierzchowne oglądanie ograniczone do uwag o drogim papierze i ciekawych wkładkach – tak „Oficynę” postrzegali emigranci, tak też ją w swoim artykule widział Ataman Łoboda. Celem niniejszej pracy jest dokładna analiza kształtu typograficznego czasopisma, przy czym „kształt typograficzny” rozumie się tu szeroko: jako rezultat wszystkich decyzji podjętych przy projektowaniu (część I) oraz jako efekt indywidualnej ekspresji artystycznej wpływającej z różnych fascynacji i doświadczeń (część II). Dokładnie pięćdziesiąt lat po ukazaniu się pierwszego numeru kwartalnika pojawiła się więc odpowiedź na nie całkiem poważne zaproszenie Bednarczyków.

<sup>33</sup> J. Łobodowski, *Tryumfująca zaraza*, „Wiadomości” 1972, nr 23, s. 5.

<sup>34</sup> „Wiadomości” 1973, nr 11, s. 3.



# SPIS TREŚCI

## Wstęp

Zaproszenie do oglądania. O kwartalniku „Oficyna Poetów” 5

## I. Projekt graficzny kwartalnika

I.1 Wprowadzenie 17

Materiały do badań, źródła wiedzy 20

Metodologia 27

I.2 Makrotypografia 29

Parametry fizyczne 29

Najczęstsze układy typograficzne 41

I.3 Mikrotypografia 58

Kroje pism 58

Cechy składu 66

Problemy mikrotypograficzne na obczyźnie 70

I.4 Próba podsumowania – czasopismo bez korzeni? 73

## 2. Projekt typograficzny wobec różnych tradycji

2.1 Wprowadzenie. Czasopismo literacko-artystyczne 77

2.2 Wzory polskie – korespondencja sztuk i awangarda 85

2.3 Wzory zagraniczne – rzemiosło i *little magazines* 109

2.4 Podsumowanie – *pleasure of printing* 122

## Zakończenie

Styl publikacji Oficyny Poetów i Malarzy 127

Bibliografia 135

Aneks: Ilustracje 141

